

## **Media pod pełną kontrolą**

Wczoraj po północy Telewizja Polska nadała ostatni program pt. „Warto rozmawiać” Jana Pospieszalskiego, pod redakcją Pawła Nowackiego, autora scenariuszy tego cyklu. W sumie ukazało się 255 publicystycznych programów. O likwidacji zdecydował rządzący dziś mediami publicznymi układ polityczny, czyli Platforma Obywatelska i SLD. Decyzja ma charakter polityczny, gdyż media publiczne nadal są zależne od rządzących, których przedstawiciele zasiadają w Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji. Dziś KRRiTV tworzą osoby rekomendowane przez lewicę oraz rząd i prezydenta, czyli PO.

Poza krótkim okresem prezesury Bronisława Wildsteina i Andrzeja Urbańskiego (telewizja) i Krzysztofa Czabańskiego (radio), szefowie mediów publicznych zawsze sprawiali wrażenie, że nie są autonomiczni w swoich decyzjach programowych i personalnych. Nie wchodzili w konflikt z politycznym układem, który w zamian za stanowisko oczekiwał prawa do decydowania.

W pewnym sensie „ojcem założycielem” programu „Warto rozmawiać”, był prezes telewizji Jan Dworak, i on też jest dziś, jako obecny szef KRRiTV, grabarzem tego programu. Wtedy, w 2004 roku, program „Warto rozmawiać” tworzył pozytywny wyłom w zdominowanych przez postkomunistów mediach publicznych. Trzeba też pamiętać, że po 1989 roku zrobiono bardzo wiele, aby media publiczne się nie zmieniły. Do dziś pracują w nich byli sekretarze POP PZPR, delegaci na zjazdy, cenzorzy,

aktywiści socjalistycznych organizacji i mediów, tajemniczy byli korespondenci, osoby, które nosiły pod marynarką broń krótka.

A więc w 2004 roku, za Dworaka, mógł się pojawić na wizji jako prowadzący Jan Pospieszalski, człowiek, który nie krył swoich poglądów, podkreślając niekiedy, że jest osobą wierzącą, katolikiem. Kiedy Jana Dworaka na stanowisku prezesa telewizji zastąpił w 2006 roku Bronisław Wildstein i wówczas, co prawda na krótko, to najważniejsze medium publiczne nadal otwierało się na społeczeństwo, na nowe środowiska, wywołując niebywałą wręcz wściekłość ludzi z „Wyborczej”. Pojawienie się w mediach publicystów o tzw. „wrażliwości konserwatywnej, prawicowej” i nielicznych niezależnych ekspertów, było oczywistą zasługą PiS-u.

Dziś program „Warto rozmawiać”, ku zadowoleniu „Wyborczej”, oraz liberałów z PO w sojuszu z SLD został zlikwidowany, a były prezes Dworak stwierdza, że popełnił błąd, przyczyniając się przed 7 laty do powstania „Warto rozmawiać”.

Dlaczego program „Warto rozmawiać”, akceptowany przez widzów, doceniany jako ważny i odważny, nie spełniał oczekiwań szeroko rozumianych „elit” III RP? Dlaczego uznali, że „jatrzy”, że jest niewiarygodny, tendencyjny, itd.? Swoistą odpowiedź na te pytania daje właśnie ostatni program Jana Pospieszalskiego poświęcony prominentnemu politykowi III RP, ambasadorowi Tomaszowi Turowskiemu. W życiorysie tej mrocznej postaci jest wszystko to, czym był PRL i jego przedłużenie, czyli III RP.

Komunistyczny agent inwigilujący przez wiele lat środowisko jezuitów w Rzymie, piszący donosy na Jana Pawła II, po przełomie w 1989 roku zostaje dyplomata na Kubie i w Moskwie, a tuż przed 10 kwietnia ub. r., namaszczony przez ministra Radka Sikorskiego, staje się ważnym ambasadorem tytularnym w Moskwie z zadaniem przygotowania wizyty Lecha Kaczyńskiego w Katyniu. Jak to możliwe? Czy to wszystko przypadek?

Wraz z likwidacją programu „Warto rozmawiać” nie będzie już w mediach publicznych nikogo, kto zdecydowałby się drażnić dalej ten czy inne tematy. Zapytać np. czy to prawda, że Turowski od dawna jest na „ty” z obecnym prezydentem Bronisławem Komorowskim. Przypomnę, że wcześniej zlikwidowano „Misję specjalną” Anity Gargas, „Antysalon” Rafała Ziemkiewicza, autorski program „Bronisław Wildstein - przedstawia”, program Joanny Lichockiej, pozbyto się szefa programów informacyjnych TVP1 Jacka Karnowskiego i kilku innych zdolnych i odważnych ale niesterowalnych dziennikarzy.

Po śmierci prezesa Janusza Kurtyki dostęp do zasobów IPN-u staje się coraz bardziej szczelny. Nie będziemy mieli teraz okazji poznać sekretów dotyczących ludzi nadal wykonujących w Polsce działalność publiczną. A ilu jest jeszcze takich zaufanych Turowskich? Dla kogo pracują? Kim są oni, ich prawnicy i ochroniarze?

Po likwidacji „Warto rozmawiać” nie będzie też okazji do zadawania niewygodnych pytań na temat katastrofy smoleńskiej i toczącego się śledztwa. Nie będzie relacji ze spontanicznie

organizujących się manifestacji ulicznych ani z rozmów ze zwykłymi ludźmi na ulicy. Dlaczego nakłada się knebel na media?

Gdyby w Polsce były wolne media, Anita Gargas dostałaby dziennikarską nagrodę za dokument, o tym jak Rosjanie niszczą wrak polskiego Tupolewa. A dla kogo czeka nagroda? Jak zwykle dla zasłużonego w wspieraniu lumpenelit, czyli tzw. salonu, dziennikarskiego oportunisty.

Dziwię się absolwentom historii, którzy chcą zawrócić historię. Dziwię się byłym opozycjonistom, że chcą kończyć jako cenzorzy. Dziwię się politykom przekonanym, że uda się ukraść media publiczne i oszukać społeczeństwo. Dziwię się dziennikarzom, zadowolonym z noszenia obroży i kagańca. Dziwię się wszystkim płacącym abonament, że nie założyli jeszcze ogólnopolskiego stowarzyszenia obrońców mediów publicznych, by bronić wolności słowa, pluralizmu i prawa do prawdy.

**Wojciech Reszczyński**

Autor jest komentatorem w programie 3 Polskiego Radia S.A.

224Nasz Dziennik 24.02.11